

O K R E S I I - g i

1 8 7 6 - 1 9 1 8 rok

Zakład kapitalistyczny pod rządami zaborców.

Około 1870 roku rząd rosyjski rozpoczął wysprzedaż swych zakładów górniczych i hutniczych w Królestwie Polskim. Przyczyniło się do tego nowe prawo górnicze, które stworzyło lepsze warunki penetracji kapitalistycznej w tym rejonie. Pośrednikami tych transakcji handlowych byli różni ludzie stojący blisko dworu carskiego, wśród których nie brakło osóbistości wysoko postawionych. Tak było i w przypadku Huty Bankowej. Losami nieczynnego zakładu zainteresował się przemysłowiec rosyjski Antoni Riesenkampf. Przybrał on do spółki 2-ch carskich generałów : Strzeleckiego oraz Aleksego Plemiannikowa i wspólnie zakupili Hutę Bankową. Szybko okazało się, że spółka ta była tylko parawanem - za którym krył się kapitał francuski. Kilka bowiem miesięcy po tej transakcji w 1876 r. - spółka wydzierżawiła swój nabytek T-wu Francuskiemu, które przyjęło tytuł Societe Anonyme des Forges et Acieres de Huta Bankowa /Anonimowe Towarzystwo Hut i Stali Huty Bankowej/. Wartość zakładu została oszacowana na sumę 2.241.315 rubli. Generał Strzelecki był - jak się zdaje - w całym tym przedsięwzięciu jedynie figurantem - mającym ułatwić kupno, gdyż zaraz po jego załatwieniu wycofał się ze spółki. Francuskie Towarzystwo - przystąpiło do reorganizacji Huty z wielką znajomością rzeczy. Dyрекcję przedsiębiorstwa powierzono znakomitemu fachowcowi - Feliksowi Verdie.

Pod jego kierownictwem - w ciągu zaledwie roku wyrosło szereg nowych budynków - a przede wszystkim 7 pieców do wytopu stali systemu Siemens-Martina - stanowiący wówczas ostatni krzyk techniki w dziedzinie stalownictwa.

Krótko potem wybudowano walcownię - poruszaną maszyną parową 500 KM. Przez pewien czas korzystano jeszcze z dawnych wielkich pieców, do których rudę dostarczano częściowo z kopalni "Szymon", częściowo sprowadzano z Węgier. /32/

Koks przywożono z Zabrze, ale w 1889 r. wybudowano własny piec do produkcji koksu o wydajności 5 tys. pudów /82 t. na dobę/. Terdzie wykorzystał nowe urządzenie - przede wszystkim dla produkcji szyn stalowych. Nowy produkt znalazł chętnego nabywcę w zarządzie rosyjskich dróg żelaznych, który nowymi szynami zastąpił dawne żelazne. Odtąd "relsy" stały się jednym z głównych elementów produkcji Huty Bankowej.

W 1883 r. stają 2 nowe wielkie piece, a w kilka lat potem 3-ci znacznie od tamtych większy. W tym samym roku piece martenowskie z wyprawą kwaśną - zostają przerobione na piece z wyprawą zasadową. Stanowi to ważny krok naprzód w postępie technologicznym, gdyż pozwala na defosforyzację stali i wykorzystanie w większym stopniu rud krajowych. /33/

Była to nowość nie tylko w hutnictwie Królestwa Polskiego, ale i całego carskiego imperium.

W latach 1888, w 1892 i 1895 - powstają 3 kolejne hale dla walcowni blach. W 1898 r. - uruchomiony zostaje oddział walcownia obręczy /bandaży/ do kół kolejowych i osi wagonowych. Obejmuje ona 2 piece do grzania kołb stalowych, 2 młoty parowe 15-tonowe, 2 piece do zagrzewania pierścieni, dalej walcownia obręczy /bandaży/ poruszaną maszyną o mocy 350 KM i prasa hydrauliczna

do centrowania obręczy. /34/. W walcowni bandaży zastosowano również nowość wprowadzoną niedawno przez Dealens - polegającą na zastosowaniu obok 2-ech głównych walców, także walców bocznych, dających bardzo dużą dokładność walcowania. Warto podkreślić, że większość nowo zainwestowanych urządzeń została wykonana we własnych warsztatach huty.

Nowością w Zagłębiu była także zakładowa elektrownia - poruszana maszyną parową o sile 800 KM oraz wodociągi.

Zagadnieniem technologicznym bardzo ważnym dla huty była sprawa koksu. Jak już wspomniano, w latach 1846 - 1871 używano koksu /a właściwie koksiku/ otrzymywanego z miejscowego węgla.

Po szeregu próbach brano do tego celu węgiel starannie wysortowany z 3 spośród 14-tu żawic kopalni "Ksawera". Węgiel ten wywalano w mielerzach. W nowych warunkach technicznych huty, ten rodzaj koksu był zupełnie nieużyteczny i trzeba było sprowadzać koks lub węgiel koksujący z Górnego Śląska.

Problem był ważny, jednak w skali całego Królestwa Polskiego, a nawet państwa rosyjskiego, gdzie przemysł żelazny silnie się rozwijał, a znane wówczas kopalnie węgla koksującego groziły rychłym wyczerpaniem się. Sprawa poruszana była na kolejnych Zjazdach przemysłowców Królestwa Polskiego. Wybrano na nich Komisję, która miała przeprowadzić badania możliwości wykorzystania miejscowego węgla do wytapiania surówki. W skład Komisji tej wszedł także dyrektor Huty Bankowej Hartingh, następca Verdiego. Same nadzieje w tej dziedzinie wywołały próby czynione w Szkocji i w Czechach, gdzie przeprowadzono wytop na koksie z domieszką węgla kamiennego - otrzymując pozytywne rezultaty. Zostanowiono analogiczne próby przeprowadzić u nas i na ten cel Huta Bankowa użyczyła jednego ze swych wielkich pieców.

Próby przeprowadzono w styczniu 1901 r. pod kierunkiem inżynierów tutejszej huty Karpińskiego i Wielroze, przy współudziale Franciszka Świeżyńskiego, chemika, nauczyciela Szkoły Górniczej w Dąbrowie. /35/.

Próby te nie dały jednak pozytywnego rezultatu, choć były także głosy, że rezultat mógłby być lepszy, przy użyciu innej rudy i nieco zmiennych warunków wytopu. Sprawa rudy także nie była łatwa. Ubogie rudy krajowe nie nadawały się do pieców martenowskich. Początkowo sprowadzono do huty rudę z Węgier, z czasem przerzucono się na rudę z Krzywego Rogu. Huta pokrywała stamtąd 66 % swego zapotrzebowania, mieszając rudę rosyjską z krajową. Dla zabezpieczenia sobie dostaw tej ostatniej Towarzystwo Huty Bankowej nabyło na własność kopalnię rudy w Poraju. Już po kilkunastu latach działalności Huta stała się znowu największym zakładem żelaznym w Królestwie Polskim, a przez pewien czas nawet w państwie rosyjskim.

W latach 1900 - 1901 przemysł żelazny w Rosji przechodził pewien kryzys i związany z nim spadek produkcji. Dla obrony tych interesów 12 największych zakładów żelaznych w południowej Rosji założyło pierwszy w Rosji syndykat. W jego skład weszły 2 zakłady z Królestwa Polskiego - Huta Bankowa i Towarzystwo Sosnowieckie. Huta Bankowa należała do grona 4 głównych udziałowców - syndykatu dysponujących największą ilością akcji i głosów - były to :

Towarzystwo Dniepriowskie	462	akcje	18	głosów
Towarzystwo Ural-Wołga	454	"	18	"
Towarzystwo Nikopol-Mariupolskie	375	"	18	"
Towarzystwo Huta Bankowa	375	"	18	"

Ogólna ilość akcji wynosiła 3.600 głosów 164.

Syndykat miał formalnie postać biura sprzedaży, które miało utrzymywać we wszystkich większych miejscowościach imperium

rosyjskiego swojej placówki, sprzedające wyroby zakładów należących do syndykatu po uzgodnionych wspólnie cenach.

Przewidywaną roczną sprzedaż 10 milj. pułów /163.800 t/ blachy żelaznej, które podzielone zostały na członków syndykatu.

Pula Huty Bankowej w tym podziale wynosiła ponad 1 milj. pułów.

Obok blachy - która stanowiła główny przedmiot umowy -

sprzedawać miano narazie jeszcze tylko płaskie żelazo. /36/

Udział w syndykacie, pierwszym tego rodzaju Rosji, obrazuje rolę jaką odgrywało Towarzystwo Huty Bankowej, w typowym dla tej fazy kapitalizmu, procesie koncentracji kapitału.

Dodać warto, że w Rosji obowiązywało prawo zakazujące zmowy kupców - dla podniesienia cen artykułów pierwszej potrzeby.

Niejasne jednak sformułowanie tego prawa i co najważniejsze, tolerancyjny stosunek władz carskich umożliwił istnienie wspomnianego syndykatu.

Umowa dzierżawy w sprawie Huty Bankowej - zawarta w 1876 r.

obowiązywać miała 36 lat. Gdy zbliżył się termin wygaśnięcia

umowy - Towarzystwo Huty Bankowej wszczęło starania o zakupienie zakładu na własność. Zakończyły się one pomyślnie.

W 1907 r. wykupiony został udział Plemiannikowa. Riesenkauf wszedł do Towarzystwa jako udziałowiec i członek rady zarządzającej w Paryżu.

1-go sierpnia w 1907 r. ogłoszono w zbiorze praw

i rozporządzeń rządu "warunki działalności Towarzystwa

Zakładu Huta Bankowa" /37/:

Przewidywały one, że Towarzystwo to pod starą nazwą "Societe

Anonyme des forges et acieres" przeznacza na działalność na

terenie Rosji 6.300.000 rubli.

Prawa własności obejmowały 100 dziesięcin w Dąbrowie ze znajdującymi

się nań zabudowaniami i urządzeniami oraz 10.000 dziesięcin

nadań górniczych i praw na wydobywanie ciał kopalnych koniecznych dla eksploatacji zakładu, rozmieszczonych na terenie Guberni Piotrikowskiej. Na terenie kraju miał reprezentować Towarzystwo agent wyposażony w odpowiednie uprawnienia i pełnomocnictwa. Został nim Andrzej Garbiński - inżynier, jeden z założycieli ukazującego się w Dąbrowie Przeglądu Górniczo-Hutniczego. Przejdę obecnie do omówienia wyników produkcyjnych i ekonomicznych huty. Wkrótce po przejściu Huty w ręce prywatne - zatrudniała ona 1.100 osób. Liczba ta szybko rosła i w roku 1900 osiągnęła około 5.500 pracowników - w tym ponad około 100 majstrów i inżynierów. Znaczna liczba tych ostatnich rekrutowała się spośród Francuzów.

Produkcja Huty w ostatnim roku dziewiętnastego stulecia przedstawiała się następująco : /38/

żelazo surowe	5.222.041	pułów t.j.	85.537	ton
stal w sztabach	4.317.865	" "	70.922	"
wyroby pudlingowe	50.020	" "	819	"
górnicych stalowych szyn	33.855	" "	556	"
szyn kolejowych	190.479	" "	3.120	"
stali resorowej	29.797	" "	377	"
żelaza handlowego	1.873.415	" "	30.786	"
grubej blachy żelaznej	1.285.331	" "	21.054	"
cienkiej blachy żelaznej	256.444	" "	4.200	"
innych wyrobów	2.671.461	" "	43.759	"

Statystyka ta daje nam w przybliżeniu przekrój w produkcji huty. E kolei dla zobrazowania udziału Huty Bankowej w całokształcie przemysłu żelaznego - Królestwa Polskiego podajemy wielkość produkcji surówki, w okresie dwudziestolecia 1893 - 1912.

Danych z lat wcześniejszych brak. /39/

R o k	Produkcja Królestwa Polskiego ogółem w pudach				Produkcja Huty Bankowej w pudach			
1893	-	10.072.830	około	165 tys. ton	4.448.656	ok. 72	tys. ton	
1894	-	11.028.537	"	180 " "	4.926.712	" 80	" "	
1895	-	11.586.026	"	188 " "	4.441.209	" 72	" "	
1896	-	13.516.851	"	222 " "	5.615.370	" 92	" "	
1897	-	13.899.598	"	228 " "	5.501.812	" 90	" "	
1898	-	15.948.358	"	260 " "	5.222.041	" 86	" "	
1899	-	18.979.212	"	310 " "	6.197.225	" 102	" "	
1900	-	18.330.654	"	300 " "	5.929.304	" 98	" "	
1901	-	19.773.180	"	324 " "	4.588.603	" 75	" "	
1902	-	17.274.423	"	283 " "	4.564.200	" 74	" "	
1903	-	18.677.851	"	306 " "	4.695.658	" 76	" "	
1904	-	22.955.211	"	374 " "	4.866.458	" 80	" "	
1905	-	15.501.015	"	254 " "	3.265.025	" 53	" "	
1906	-	18.648.968	"	306 " "	4.575.183	" 74	" "	
1907	-	17.444.810	"	286 " "	4.388.906	" 72	" "	
1908	-	12.832.587	"	210 " "	4.423.293	" 72	" "	
1909	-	13.165.648	"	215 " "	4.114.938	" 67	" "	
1910	-	15.300.471	"	250 " "	4.739.273	" 78	" "	
1911	-	21.161.833	"	345 " "	5.002.610	" 82	" "	
1912	-	23.945.458	"	390 " "	6.316.123	" 104	" "	
Razem :		329.860.641	"	5.390 " "	97.821.789	" 1.600	" "	

Przeciętnie więc Huta produkowała rocznie 5 milj. pudów żelazki t.j. około 80 tys. ton. Stanowiło to blisko 30 % produkcji całego przemysłu żelaznego w Królestwie Polskim. W pierwszych latach omawianego tu okresu - stosunek ten był jeszcze wyższy i osiągał czterdzieści kilka procent. Stopniowe zmniejszanie procentowego udziału Huty Bankowej w produkcji Królestwa - spowodowane zostało rozbudową takich zakładów jak : Ostrowieckie czy Huta Częstochowa.

Przejdźmy teraz do omówienia wyników działalności huty.
Do roku 1907 - kapitał zakładowy Towarzystwa wynosił 2.362.500
rubli. Po przejęciu Huty na własność - został on podniesiony
do wysokości 7.425.000 rubli. Wartość gruntów, budynków,
urządzeń i maszyn szacowana była w 1912 r. na 2,9 milj. rubli.
Zyski jakie Huta przynosiła swym właścicielom były wysokie
i bardzo regularne. Pewne wyobrażenie daje o tym wyciąg z niektórych
bilansów Towarzystwa Huta Bankowa z omawianego tu okresu. /40/

Okres	Czysty zysk	Dywidenda	Płace robotników	Płace urzędników
1896/7	750.386	492.000	1.427.098	250.000 x
1901/2	728.277	472.500	1.305.394	240.234
1902/3	xx	-	910.590	237.400
1903/4	585.127	472.500	1.419.519	251.657
1904/5	556.340	472.500	1.277.835	255.426
1905/6	477.360	472.500	1.193.568	239.568
1906/7	523.942	540.000	1.278.890	245.746
1907/8	?	?	?	?
1908/9	650.060	444.938	1.301.490	251.327
1909/11	?	?	?	?
1911/12	1.173.334	834.850	1.597.359	271.070

/I/ płace urzędników wydzielono szacunkowo z łącznej sumy płac robotników i urzędników.

/II/ bilans za rok 1902/3 - wykazuje stratę 198.029 rubli.

Widać z powyższego zestawienia, że poza rokiem 1902/3 Huta przynosiła akcjonariuszom Towarzystwa - regularne zyski w postaci blisko pół miliona rubli dywidendy, co stanowiło 2,0 % kapitału zakładowego. Zyski te były w rzeczywistości wyższe.

Trzeba do nich doliczyć takie pozycje, jak płaca rady zarządzającej w Paryżu i fundusz oddawany do dyspozycji tej rady.

które w niektórych latach sięgały od 100 - 150 tys. rubli. Pewne pozycje ukryte były też niewątpliwie w premiach, remuneracjach itp.

Jak na tle tych milionowych zysków wyglądało położenie materialne robotników, rzeczywistych twórców tych bogactw? I podanych w powyższej statystyce rocznych funduszków płac, przy stanie załogi wynoszącej 3.500 - 4.000 osób - przyjmując 300 dni roboczych w roku, łatwo wyliczyć, że przeciętna płaca dzienna robotnika wynosiła 1 rubel lub nieco wyżej. Przy 25 dniach pracy w miesiącu dawało to zarobek 25 - 30 rubli miesięcznie.

Są to oczywiście cyfry przeciętne, nie uwzględniające rozpiętości zarobków między majstrem, a niewykwalifikowanym robotnikiem. Ci ostatni zarabiali 10 - 15 rubli miesięcznie, a nawet mniej. Przy wysokich cenach żywności w Zagłębiu - były to płace głodowe pozwalające na jako taką egzystencję człowiekowi samotnemu, ale nie obarczonemu liczną rodziną. Nic dziwnego, że podróżnik zwiedzający z początkiem stulecia Dąbrowę Górniczą takie czynił spostrzeżenia :

Czy nadmierna praca fizyczna w fabrykach, czy też złe odżywienie, czy inne jakie czynniki - ale w ogóle wszystka praca spotykana tu młodzież pracująca w fabrykach marnie się przedstawia. Wysuszeni, ze śladami ukrytego jakiegoś cierpienia, a dziewczęta z oznakami wyczerpania i anemii. /41/

Trzeba dodać, że ludność uboższa z reguły dostawała się w szpony lichwiarzy - handlarzy, którzy podsuwając robotnikowi, często niepiśmiennemu, towary na kredyt zaplatywali go w nigdy nie kończące się długi, egzekwowane później z wysokimi procentami i kosztami sądowymi.

Mchwa ta stała się taką plagą, że nawet przemysłowcy domagali się wprowadzenia ustawy zakazującej zajmowania plac robotniczych na dzugi. Potrącenie bowiem zasądzonych kwot robotniczych przysparzało wiele kłopotów administracji zakładów, a ponadto powodowało znaczną fluktuację, gdyż ratunkiem przed zajęciem części zarobku była częsta zmiana pracy.

Jeżeli do tego dodamy fatalny stan sanitarny mieszkań robotniczych, ich ciasnotę, brak należytej zorganizowanej opieki lekarskiej, to nietrudno zrozumieć, że proletariat Dąbrowy stanowił podatny grunt dla agitacji socjalistycznej.

W Hucie Bankowej - ziarna nowych idei zostały zasiane wcześniej, prawdopodobnie przez uczniów miejscowej szkoły górniczej.

znajdował się w niej obok górniczego także wydział hutniczy, którego wychowankowie rekrutujący się głównie z młodzieży usuniętej z innych szkół za działalność polityczną - stanowili zapalny element, żywo reagujący na rażące objawy krzywdy społecznej.

W Hucie Bankowej działały oba ugrupowania socjalistyczne Socjaldemokraci i PPS niemal od pierwszej chwili powstania.

Wydawane przez nich pisma i broszury docierały do rąk hutników i wzywały do solidarności i wspólnej walki z kapitalistycznym uciskiem. W socjaldemokratycznej "Naszej Sprawie" i pepesowskim "Przedświcie" ukazały się częste korespondencje z terenu Zagłębia. W niejednej z nich znajdujemy pełen goryczy opis wiejskiej doli robotniczej. Nie brak wśród nich także korespondencji z Huty Bankowej.

Oto kilka ich fragmentów datowanych z 1894 r.

"Dzień roboczy wszędzie trwa 12 - 15 godzin.

W wielu fabrykach i kopalniach przerwy na obiad albo wcale nie ma, albo trwa ona 15 minut.

Tak wspaniały przywilej posiada wiele wydziałów przy hutach
np. walcownie. Praca trwa przez całą dobę.

Zmiana nocna nie ma żadnych wypoczynków. Ten sam robotnik
pracuje jeden tydzień w dzień, drugi w nocy.

Bardzo często zdarza się, że robotnicy przytrzymywani bywają
przy robocie na dwie lub trzy szychty /zmiany/, pracują więc
24 do 36 godzin z rzędu, otrzymując za następne szychty
tę samą zapłatę, co za pierwszą.

Umowa ze strony robotnika w razie żądania, by pozostał na
1-gą i 3-cią szychtę - pociąga za sobą bezwzględnie wydalenie
z roboty. Wypadki takie niemal codziennie mają miejsce,
choć ustawa fabryczna i kopalniana nie pozwala stanowczo na
podobne traktowanie tej sprawy. Przy oznaczonym oficjalnie
12 godzinnym dniu roboczym - widzicie można robotników
zmuszonych do 15 - 18 godzinnej pracy na dobę.

Warunki higieniczne zazwyczaj jak najgorsze. Zabezpieczenie
od wypadków żadne. Obejście się w większości fabryk wyzywające,
brutalne. Intensywność pracy wysoka, a to na skutek następują-
cego powszechnie tu stosowanego "szwindla".

Robotnik obowiązany jest pracować na akord i tak jest godzony,
gdy tymczasem płacony jest od dnia lub godziny. Stale od
zarobku odtrącają 4 - 4 1/2 % na kasy zapomogi chorych, na
leściół, lekarza, aptekę itp., gdy tymczasem składki te już
od roku są przez prawo zniesione i fabrykanci sami są
zobowiązani ponosić te wydatki. Kasy chorych i kasy zapomóg
albo nie funkcjonują wcale, albo też funkcjonują na korzyść
np. majstrów i fabrykantów.

Placa robocza jest zazwyczaj niska. Waha się pomiędzy 50 kp.
a 1 rs 80 kop: dziennie /rs-rubel srebrny/.

Przeciętna płaca wynosi miesięcznie w Hucie Bankowej 30 rs:
Mieszkania robotnicze to wstrętne nory, w których mieści się
po kilka lub kilkanaście osób. Są to raczej obory, a nie izby,
trudno bowiem inaczej nazwać te cuchnące, brudne stancje bez
podłóg i wentylacji . . .

Obejście się z robotnikami jest wszędzie brutalne i nie-
sprawiedliwe. Najmniejsze nie wykonanie rozporządzenia,
rozkazu pociąga za sobą wydalenie. Ponieważ kary ściągają
można tylko w tych fabrykach, w których robotnicy zaopatrzeni
są w książki obrachunkowe, więc pp.fabrykanci wydalają
robotnika na urlop bezterminowy. Musi on codziennie chodzić
do fabryki pomimo tego, że nie ma roboty i dowiadywać się,
czy takowej nie dostał.

Po 3 - 12 dniach takiego poszczenia - dowiaduje się często
robotnik, że roboty dlań nie ma wcale. Nie zjawienie się
na jeden dzień do roboty pociąga za sobą wydalenie.

Oto przykład : maszynista lokomotywy Huty Bankowej - nie
przyszedł do roboty z powodu choroby, a nie miał kogo posłać
w celu zawiadomienia inżyniera oddziałowego, że nie przyjdzie.
Po półtora dnia nieobecności zjawia się on w fabryce i dowia-
duje się, że miejsca dlań nie ma.

Na reklamację zostaje zwinymślany przez pana inżyniera
i wyrzucony.

Naturalnie następstwem takiego traktowania ze strony pp.
fabrykantów jest wśród miejscowego proletariatu coraz silniejsze
poczucie odrębności swoich interesów, coraz silniejszy
antagonizm klasowy. /42/

Nie łatwo jednak było zorganizować pierwsze majowe wystąpienia.

Dyrekcja Huty była czujna i miała do swej dyspozycji kozaków i policję.

Jak to opisuje "Przedświt" próbę zorganizowania pierwszej manifestacji 1-majowej w hucie :

Pomimo agitacji energicznych jednostek - bezrobocie /tak zwano wówczas strajk/ w Hucie Bankowej jest rzeczą wielce trudną, gdyż najważniejsza dla niej część robotników z Walcowni, druciarni i stalowni jest w porównaniu z resztą bardzo dobrze płatną /zarabiają do 4 rubli na szychtę, podczas - gdy inni od 75 kop. do 1 rs z kopiejkami/ i najwyżej mogą żądać zmniejszenia nadmiaru pracy, która tam jest wyzyskana do niemożliwych granic. Klasa ta więc już z natury swojej, jako lepiej zabezpieczona, była najmniej przychylną do świętowania /inny wówczas rozpowszechniony termin na oznaczenie strajku/. Pomimo to dwa oddziały robotników, najważniejszy przy wielkich piecach, które nie mogą stać ani minuty i warsztaty mechaniczne w liczbie 500 ludzi - postanowiły żądać w dzień ten /t.zn. 1 maja/ podwyżki, a w warsztatach nawet świętować. W nocy z 30 na 1-szy we wszystkich oddziałach dyżurowali zwykle nieobecni inżynierowie wydziałów, starali się przeszkodzić jakiemu bądź porozumieniu i mieli pilną baczność na "niebłagonadiżnych". Zwracali się nadzwyczaj czule i serdecznie do robotników przy wielkich piecach obiecali podwyżkę 15 kop. na dzień, którą ma się rozumieć już 2-go maja cofnęli.

Oprócz tego program obchodu /1 majowego/ był tu obmyślony nieudolnie i władza o nim wiedziała. Do roboty mieli przyjść wszyscy, zatrzymać nocną partię, zepsuć gwizdek i wszyscy wyjść z Huty do domu.

Otóż gwizdek zdjęto zawczasu, a kilkudziesięciu, którzy rozpoczęli demonstracyjne wyjście z huty, groźbami oraz przy pomocy będących w samej fabryce kozaków i żandarmów rozpędzono natychmiast. Nie dali jednak za wygraną i po skończonym dniu roboczym w kilku oddziałach groźnie i masowo dopominano się o podwyżkę, którą na razie obiecano /później cofnięto/. /43/

Dość tu należy, że dyrektor Huty Hartnigh z obawy przed rozjątrzeniem robotników zaproponował na tydzień przed 1 maja zamknięcie wszystkich szynków, za co mieli otrzymać od niego po 10 rubli dziennie. Na ugodę tę zgodzili się z wyjątkiem 2-ech liczni właściciele miejscowych knajp. Chodziły nawet słuchy, że koszt tej zapobiegawczej prohibicji, ma dyrekcja huty rozłożyć równomiernie na wszystkich robotników. /44/

Choć pierwsze wystąpienia robotników Huty Bankowej zakończyły się niepowodzeniem, głównie z powodu braku doświadczenia w pracy konspiracyjnej, to jednak pierwszy siew walki został rzucony. Niedługo przyszły i pierwsze straty w walce. W 1895 r. został aresztowany za agitację rewolucyjną technik Huty Sasulicz i po procesie skazany na deportację w głąb Rosji. /44/

W następnym roku doszło do pierwszego otwartego wystąpienia robotników oddziału wielkich pieców. Zastrajkowali oni na same święta wielkanocne - żądając podwyżki płac i odpoczynku niedzielnego. Strajk trwał kilka dni. Spusty wielkiego pieca musieli robić sami inżynierowie z pomocą urzędników. Dyrekcja huty zmobilizowała wszelkie możliwe środki, by złamać opornych. Zaalarmowani sytuacją przybyli do Dąbrowy Gubernator piotrkowski i naczelnik powiatu. Kozacy i żandarmeria rozpoczęły aresztowania wśród strajkujących.

Ostatecznie strajk zdławiono.

Spoczynku niedzielnego nie wywalczono - 50 robotników zostało wydalonych z pracy. Ale uzyskano i pewien sukces w postaci podwyżki płac o 5 - 15 kop. na dniówkę. /45/

rozwijał się także ruch organizacyjny kółek socjalistycznych. Formowały się też pierwsze kadry robotniczych działaczy. W Hucie Bankowej należeli do nich Majer, Suchecki, a zwłaszcza Strioński. Ten ostatni - syn robotnika huty, był dziwną naturą. Wychowany - jak większość ówczesnych robotników, w przywiązaniu do religii usiłował pogodzić ją z ideami socjalistycznymi - do których zapalał ogromnym entuzjazmem. Werbowano więc robotników do kółek rewolucyjnych. Pierwsze zebrania ochotników odbywały się często w samej hucie podczas pracy.

Wykorzystywano do tego celu puste wagony kolejowe. Zaagitowani robotnicy zwoływani byli na konspiracyjne zebrania do lasu zagórskiego lub na Zieloną, gdzie pod pretekstem gry w karty lub odpoczynku odbywały się wykłady. Prowadzili je uczniowie Szkoły Górniczej: Filipowicz, Cwierciakiewicz i Rutkiewicz.

Ten ostatni opisał owe wydarzenia we wspomnieniach opublikowanych w okresie międzywojennym. /46/

Działka na terenie Huty także ich kolega Józef Mirecki, również uczeń wydziału hutniczego, później znany z okresu rewolucji 1905 - 1907 r. - kierownik bojówek, który pod nazwiskiem Montwiłła został stracony na stokach Cytadeli warszawskiej w listopadzie 1908 r.

Sprawą, która wywołała szczególne zadrżnienie wśród robotników huty - była kasa pomocy. Jak już wspomniano za czasów, gdy jeszcze huta była zakładem rządowym, istniała Kasa Braterska Korpusu Górniczego, z której wypłacano emerytury i zasiłki chorobowe oraz utrzymywano szpital dla robotników.

Po przejściu huty w ręce prywatne stracili oni te przywileje. Te jednak te tradycje były silnie zakorzenione, więc szereg zakładów prywatnych, a w 1884 r. także Huta Bankowa utworzyła kasy pomocy. Należeli do niej obowiązkowo wszyscy robotnicy i niżsi pracownicy opłacając na ten cel 3 % swych zarobków. Huta ze swej strony wносиła do kasy 50 % składek robotniczych. Już w 1886 r. robotnicy domagali się obniżenia składek na 2 % i zwiększenia udziału towarzystwa, prośbę ich jednak załatwiono odmownie. Dalsze jednak nalegania robotników w tej sprawie spowodowały, że w 1889 r. niżono udział robotników na 2,5 % i podwyższono udział huty do tej samej wysokości. /47/

Żądania robotników opierały się na pewnej podstawie prawnej, gdyż jeszcze ustawa przemysłowa z 1806 r. nakazywała przedsiębiorstwom rządowym zatrudniającym ponad 200 osób, zakładanie szpitali dla robotników, a przez analogię podobne żądanie mogło się stosować i do zakładów prywatnych. W 1886 r. zaś wydano przepis, który zabraniał zakładom pobierania od robotników zapłaty za pomoc lekarską. Uzupełniono to zarządzeniem z 1892 r. aby fundusze kas brackich używane były tylko na emerytury i zapłaty - nie zaś na leczenie. Towarzystwo huty tylko częściowo dostosowało się do tych - dość niejasno zresztą sformułowanych zarządzeń, organizując w 1896 r. mały szpitalik dla robotników oraz przeznaczając w budżecie pewne, bardzo skromne fundusze na pomoc lekarską.

Równym powodem niezadowolenia robotników było zarządzanie funduszami kasy brackiej przy hucie. Dziesiątki tysięcy rubli, płynące ze składek robotników, były wydatkowane wyłącznie przez dyrekcję bez zasięgnięcia choćby opinii robotników. Wprawdzie statut kasy przewidywał w jej zarządzie udział

delegatów wybieranych, lecz mianował ich dyrektor Hartingh spośród swoich zaufanych.

Robotnicy zwykle nawet nie znali ich nazwisk. Nikt nigdy nikomu nie składał sprawozdań z dochodów i wydatków, nie zwoływano żadnych w tej sprawie zebrań. Przyznawanie zasiłków i emerytur zależniono było całkowicie od "widzimi się" dyrekcji. Stan ten charakteryzuje wypadek, jako opisywała "Sprawa Robotnicza"

w 1894 r. /48/

W marcu . . . robotnik jeden - pracujący w walcowni blach został ranny i chorował wskutek tego 3 tygodnie.

W oddziale - w którym pracował - musiał przewozić blachę na wózkach po stosach innej blachy. Gdy po takich stosach wózek dojeżdża do końca i spada w dół, robotnik musi szybko uciec, aby nie zostać pokaleczonym.

Otóż raz - przy zwożeniu tej blachy - robotnik nasz został ranny przez spadający wózek. Przez cały czas choroby nie otrzymywał ani grosza wynagrodzenia, chociaż pracował na kapitalistów i przy tej pracy zdrowie stracił. Po 3-ich tygodniach przeniósł się do oddziału mechanicznego. Tam z powodu braku przyrządów ochraniających, przy nakładaniu pasów na koła - pas porwał i zdruzgotał mu palec. Musiał biedak znowu lecieć na kilka tygodni - przyczem otrzymał 13 rs. 50 kop. całej zapomogi. Wyzdrowiawszy pracował dalej i wskutek złych warunków sanitarnych przy pracy - dostał silnego reumatyzmu. Stracił władzę w nogach - Rada lekarska uznała go za niezdolnego do pracy stojącej. Wobec tego fabryka natychmiast go oddaliła nie dawszy mu ani grosza wynagrodzenia. Pracował na fabrykantów, stracił zdrowie dla fabrykantów, płacił do kasy chorych ze swego nędznego zarobku a raptem

wyrzucają go za drzwi, jak się wyrzuca narzędzie zepsute na śmieci. Robotnik udaje się do pomocnika inspektora fabrycznego, ten odpowiada, że to do niego nie należy i odsyła go, jeśli chce do sądu.

Pan Hartingh - dyrektor Huty dowiedziawszy się, że robotnik był u inspektora wpadł w wściekłość i powiedział, iż wolałby stracić w sądzie 15,000 rubli - niż dać mu jakieś wynagrodzenie."

W 1896 r. w szeregu kopalń i zakładów Zagłębia rozpoczęła się akcja o reformę kas brackich. W szeregu wypadkach kapitaliści poszli na pewne ustępstwa. Zachęceni tym robotnicy Huty Bankowej postanowili również upomnieć się o swe prawa.

11 września 1897 r. - zebrał się przed biurem huty tłum robotników i zażądał rozmowy z dyrektorem, oraz z okręgowym inżynierem górniczym w sprawie kasy. Obiecano inżyniera sprowadzić za 3 dni. a tymczasem zażądano od robotników by wybrali wśród siebie delegatów. Robotnicy jednak nie zgodzili się - domyślając się, że chodzi po prostu o ujawnienie przywódców i ich aresztowanie. Oświadczyli, że każdy z nich jest delegatem, bo każdy płacił do kasy. 14-go września przybył inżynier okręgowy oraz naczelnik straży ziemskiej z oddziałem kozaków. Robotnicy jednak nie dali się nastraszyć i wzywani pojedynczo do biura odpowiadali zgodnie że pragną zwrotu pieniędzy złożonych w kasie, ustawowego uregulowania ubezpieczenia oraz regularnej wypłaty zarobków.

Robotnikom udzielono ogólnikowej odpowiedzi - przyrzekając szczegółowszą za 2 tygodnie. W hucie tymczasem wrzało. Robotnicy usunęli ze ścian wiszące tam dotychczasowe przepisy i czekali na obiecane nowe. Hartingh także nie próżnował. Początkowo głosił, że pieniądze kasy złożone zostały w Warszawie i nie można ich podjąć.

Następnie usiłował namawiać miejscowego proboszcza do zbierania podpisów od robotników, przekazujące pieniądze kasy na budujący się kościół. Gdy zaś robotnicy wyjaśnili tę sprawę u księdza i spowodowali unieważnienie złożonych już podpisów, postanowił działać energiczniej. Gdy jeszcze nie powiodła się ponowna próba nakłonienia robotników do wyboru delegatów - postanowiono uciec się do prowokacji i zarządzono na niedzielę 26-go września dodatkową pracę w walcowni. Gdy robotnicy nie zjawili się do pracy w nocy z niedzieli na poniedziałek, aresztowano 8 robotników : Chachulskiego, Jaworskiego, Łapińskiego, Mierzejewskiego, Bocianowskiego, Pawlikowskiego, Kamińskiego i Smorgonia. Gdy rano w poniedziałek dowiedziano się o tym - wszystkie oddziały huty stanęły. Pod zakład przybyła także nocna zmiana, a gdy nie chciano jej wpuścić wywalono bramę. Zarządzono rozmowy z dyrektorem, a gdy ten się nie zjawił - przekazano mu wiadomość, że strajk będzie trwał, aż do uwolnienia aresztowanych. To samo oznajmiono naczelnikowi straży, który przybył z kozakami. Strajk trwał kilka dni. Do Dąbrowy ściągnięto z Częstochowy 2 rotę wojska. Dyrekcja Huty raczyła żołnierzy obficie wódką. 30 września przybył do Dąbrowy generał żandarmerii Onoprienko. O godz. 5-tej po południu zawezwano robotników do huty. Przybyli w nadziei, że przedstawiciel władzy rozstrzygnie ich spór z dyrekcją. Wraz z robotnikami przybyło wiele kobiet i dzieci - ciekawych wyniku zatargu. Ulicę przed hutą zamknięto 2-ma oddziałami wojska. Zebrany odczytano ogłoszenie, że zostają zwolnieni z pracy i że w takich to, a takich dniach mają się zgłosić po wypłatę. Następnie kazano się robotnikom rozejść.

Gdy ci zwlekali pragnąc u przedstawiciela władzy zaprotestować przeciw krzywdzie, wojsko oddało w tłum salwę, od której padło 5 zabitych i kilku ciężko rannych. /49/

Było to pierwsze krwawe starcie z robotnikami Zagłębia.

Po tej masakrze spadły na robotników dalsze klęski.

Traktując wszystkich jako zwolnionych przyjmowano ich do pracy od nowa przekreślając tym samym dawne pretensje do kasy.

Robotnicy ociągali się początkowo z zapisywaniem, ale do pracy zmusiła ich groźba wysiedlenia, a tylko nieliczni mieli prawo stałego pobytu w Dąbrowie.

Przywódcy robotników Stroiński i Zapiński wyjechali do Warszawy i złożyli skargę u oberprokuratora. Formalnie przeprowadzono dochodzenie, ale ich ostrze skierowało się przeciw robotnikom. Rozpoczęto masowe aresztowania i śledztwo. Wielu trzymano w areszcie przez szereg tygodni. Robotnicy trzymali się jednak dzielnie i większość po pewnym czasie zwolniono.

Przelana krew, wzmogła działalność organizacji socjalistycznych w hucie i w całym Zagłębiu. W 1898 r. odbyły się pierwsze publiczne manifestacje 1-szo majowe w Zagłębiu, a 1.9.1898 r. obchód 2-giej rocznicy zbrodni pod Hutą Bankową. Tego dnia wieczorem około 1.000 osób zebrało się na cmentarzu przy grobach pomordowanych. Złożono kwiaty i liczne wieńce oraz wygłoszono przemówienia potępiające zbrodnie kapitalistów i caratu.

Następnie przemaszzerowano przez całą Dąbrowę, a pod miejsce pamiętnych wydarzeń pod hutą, śpiewając rewolucyjne pieśni.

Po raz pierwszy wówczas śpiewano w Dąbrowie publicznie

"Czerwony Sztandar". /50/

W 1901 r. kilka dni przed 1 maja dokonano wśród robotników Zagłębia masowych aresztowań.

Najliczniej dotknęły one znowu Hutę Bankową. Wkrótce odbyły się 2 procesy o przynależność do PPS. Na rozprawie podnoszono między innymi udział w demonstracji 1899 r.

Wśród kilkudziesięciu skazanych - znaleźli się także liczni pracownicy Huty. I tak : Wincenty Jeżke - odlewnik, otrzymał 5 lat zesłania do Wschodniej Syberii, Witold Borowiecki - odlewnik taki sam wyrok, Jakub Wieczorek - odlewnik, 3 lata Irkucka, Adam Nielepiec - dozorca 3 lata Syberii Wschodniej, Ignacy Koszelski i K. Kasprzyk też po 3 lata, kilku innych otrzymało wyroki po kilka miesięcy więzienia, jeden z nich Antoni Moruń, ślusarz po blisko rocznym pobycie w celi - dostał obłądu. /51/ Represje nie złamały robotników Huty - choć zmusiły ich do otoczenia swej działalności ściślejszą konspiracją i skierowania jej głównie na pracę propagandową.

W dniu 1.2.1905 r. robotnicy Zakładów Fitznera i Gampera w Sosnowcu zastrajkowali na znak solidarności z rewolucyjnym wystąpieniem proletariatu Petersburga - wywołało to wielkie wrażenie w całym Zagłębiu, gdzie dotarły już pierwsze wieści o wydarzeniach w Rosji i wystąpieniach w Warszawie i Łodzi. Jedna po drugiej włączały się do strajku kopalnie i fabryki. Dyrekcja Huty Bankowej czyniła wszystko, by utrzymać robotników przy pracy, rozdawano żywność i wódkę, czyniono najrozmaitsze obietnice.

3.II. wyruszył z Sosnowca do Dąbrowy wielki kilkutysięczny pochód. Huta Bankowa była szczelnie zamknięta, a jej bram pilnowali ludzie uzbrojeni w drągi, spici i opłaceni przez dyrekcję. Nie stanowili oni żadnej przeszkody. Gdy tłum dotarł do bram, równocześnie we wnętrzu stanęły maszyny i cała załoga wległa na dziedziniec.

Enta Bankowa, największy zakład Królestwa, przyłączyła się do rewolucji. /52/

Utworzono wspólny komitet strajkowy, do którego weszli przedstawiciele obu partii socjalistycznych. Wśród robotników krążyły ulotki precyzujące żądania robotnicze. Głosiły one :

Żądamy skrócenia dnia roboczego !

Żądamy zabezpieczenia starości naszej przez utworzenie kasy emerytalnej !

Żądamy zbiorowego ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków !

Żądamy określenia najmniejszego zarobku dziennego !

Żądamy bezpłatnej pomocy lekarskiej !

Nie brakło również haseł o treści politycznej :

Żądamy zupełnej samodzielności Królestwa Polskiego - wyrażonej

w rządzie własnym wybieranym przez głosowanie powszechne,

z sejmem krajowym w Warszawie !

Żądamy wojska własnego !

Żądamy obsadzenia wszystkich urzędów w Królestwie Polskim przez Polaków !

Żądamy polskiego języka we wszystkich szkołach, sądach i urzędach !

Żądamy wolności wszystkich wobec prawa, nietykalności osób

i mieszkań, żądamy wolności słowa, pisma, stowarzyszeń

i zgromadzeń publicznych ! /53/

Jeszcze mocniej akcentowała hasła polityczne odezwa lutowa

SDKPiL : czytamy w niej -

Dni samowładztwa są policzone !

Robotnicy ! przed nami droga do wolności już otwarta !

Jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jedno potężne uderzenie

silnym ramieniem ludu robotniczego, a samowładztwo

w gruzy runie.

Lecz tego dzieła dokonać może tylko lud roboczy, występujący jako jedna niepodzielna siła na przestrzeni całego państwa rosyjskiego. I wypadki ostatnie dowiodły w sposób świetny, że proletariats polski tę właśnie drogę obrał, drogę wspólną z proletariatem rosyjskim - walki przeciwko samowładztwu, drogę jedyną, która nas robotników polskich w zaborze rosyjskim, do wspólnego - dla międzynarodowego proletariatu - celu, socjalizmu doprowadzi. /54/

Hutnicy Huty Bankowej strajkowali solidarnie z całym Zagłębiem, aż do końca marca i zmusili przemysłowców do szeregu ustępstw. Podwyższono płacę, skrócono dzień roboczy, poprawiono opiekę lekarską.

Jednym z ważnych osiągnięć było uzyskanie od dyrekcji Huty obywateli wybudowania szkoły dla dzieci hutników. Szkoła ta dzisiejsza Szkoła Nr 1 - przy ul. 3 Maja/ jest prawdziwym dzieckiem rewolucji.

Rewolucja 1905 - 1907 zmieniła też radykalnie stosunek majstrów i inżynierów do robotników. Skończyły się obelgi, wyzwiska, bicia, pomiatanie godnością ludzką. W czasie strajku usunięto z terenu Huty zwierzchników, którzy specjalnie złośliwie odnosili się do robotników. Wywieziono na taczkach i wyrzucono za bramę mistrza Sewena, mistrza Pifina, kontrolerów: Deszkego, Skalskiego i Skończyńskiego, inżyniera Hercoga i kilku innych.

Nawet później gdy rewolucja została stłumiona, jej skutki zachowały się trwale w zmienionym stosunku do robotnika. Okres rewolucyjnej działalności załogi Huty utrwalił się w aktach i zapiskach żandarmerii carskiej i gubernatora Piotrkowskiego. Jeden z nich przedstawia bardzo drobiazgowo wydarzenia na terenie zakładu, np. w przeddzień 1 maja naczelnik powiatu będzińskiego Mirbach raportował gubernatorowi, że:

". . .znaleziono w wydziale chemicznym zakładu Huty Bankowej i dostarczono mu przez ziemską straż 2 żelazne blachy ; na jednej z nich był wyrysowany zupełnie jeszcze świeżą farbą olejną jednogłowy orzeł i napis " niech żyje samorząd Polski", a na drugiej . . . świeżą czerwoną farbą napisano "Towarzysze ! niech żyje 1 Maja ! " /55/

Wypadki w Zagłębiu przeraziły właścicieli Huty. Jej dyrektor Francuz - Perrodin i kilku jego rodaków wyjechało z Dąbrowy zostawiając kierownictwo zakładu inż. Wasiutyńskiemu.

Konsul francuski w Warszawie słał kilkakrotnie listy do gubernatora w Piotrkowie z prośbą o ochronę francuskich interesów i naleganiem, by podjąć odpowiednie środki dla ubezpieczenia jego rodaków i ich własności. /56/

Władze carskie nie pozostały głuche na te prośby. Do Zagłębia ściągnięto 18 rot wojska tj. blisko 1.000 żołnierzy. Z tego 200 rozmieszczono w Dąbrowie, obsadzając nimi poszczególne zakłady.

Największą załogę wojskową w Zagłębiu otrzymała Huta Bankowa, aż 134 żołnierzy. /57/

Wino tego sytuacja na zakładzie nie układała się bynajmniej po myśli francuskich akcjonariuszy. Raz po raz następowały przerwy w pracy, spowodowane sporami między robotnikami i majstrami, odbywały się wiece. Część załogi, za przykładem niektórych kopalń wprowadziła samorzutnie 8-mio godzinny dzień pracy itd. Towarzystwo Huty chcąc ujarzmić nieposłusznych robotników postanowiło sięgnąć do nieznaney dotąd w Zagłębiu formy represji, do lokautu.

Kilka dni po 1 maja 1905 r. /22.IV. wg rosyjskiej rachuby czasu/ wpłynęło do kancelarii gubernatora piotrkowskiego pismo naczelnika powiatu będzińskiego, w którym ten imieniem administracji

Huty Bankowej przedkłada propozycję zamknięcia na pewien czas tego zakładu. Do pisma dołączony był wzór ogłoszenia skierowanego do robotników Huty. Czytamy w nim, że :

. . . administracja zakładu . . . mając na względzie uporczywe nieposłuszeństwo robotników, oraz ciągłe łamanie przez nich wszelkich reguł powszechnego porządku, widzi się zmuszona wstrzymać pracę zakładu . . . po upływie 14 dni od niniejszego obwieszczenia. Praca nie będzie podjęta dopóki administracja zakładu nie przyjmie wg swego uznania dostateczną ilość robotników, którzy przy przyjęciu pracy wyrażą swoją zgodę na całkowite podporządkowanie się wszystkim obowiązującym w zakładzie przepisom wewnętrznego porządku i zobowiążą się bez szemrania - służyć wszystkim przełożonym jak : inżynierów, mistrzów i urzędników kontroli a w tej liczbie tych wszystkich zakładowych urzędników, którzy od czasu wznowienia pracy w zakładzie . . . nie mogli wykonywać swoich obowiązków z powodu wrogiego stosunku robotników. /58/

Z pisma naczelnika powiatu wynika, że sprawa zamknięcia huty była już wcześniej uzgodniona między dyrekcją, a gubernatorem, w czasie pobytu tego ostatniego w lutym tegoż roku. Jedynie termin tego postanowienia miał być ustalony w zależności od rozwoju wypadków. Ponieważ w maju opadła już nieco pierwsza najgroźniejsza fala rewolucji, robotnicy wszystkich niemal zakładów wrócili do pracy, władze carskie uznały widzieć, że nadszedł czas do kontrnatarcia. Lokaut w hucie miał, jak się zdaje - być pierwszym ekonomicznym krokiem tej akcji. Pozostawiał on bowiem na bruku ponad 3.000 robotników, co z rodzinami dawało około 12.000 ludzi bez pracy, a więc i chleba.

Gubernator jednak nie wahał się ani chwili z podjęciem tak drastycznej decyzji. Na wspomnianym piśmie naczelnika powiatu jest jego odręczna decyzja : " Odpowiedzieć , że się zgadzam " a obok czerwonym ołówkiem dodano : bardzo pilne. /59/

Tego samego dnia - wysłana też została pisemna odpowiedź potwierdzająca tę decyzję:

9 maja o godzinie 12-tej w południe rozwieszono w hucie ogłoszenie o jej zamknięciu. Tego samego dnia miał miejsce w walcowni wypadek uderzenia robotnika Chachulskiego przez mistrza Wierza. Chachulski był jednym z przywódców robotników więc sprawa ta jeszcze dolała oliwy do i tak rozognionych nastrojów:

W czwartek 11 maja Wierza wywieziono na taczkach z huty.

Była to czynna odpowiedź załogi na zawartą w ogłoszeniu zapowiedź przywrócenia usuniętych majstrów:

Około 11 godziny cała załoga w liczbie około 3.000 osób zebrała się przed biurem dyrekcji i zażądała wyjścia dyrektora

Wasiutyńskiego. Dalszy ciąg zdarzeń tak wygląda w relacji naczelnika powiatu Mirbacha, który wraz z inżynierem okręgowym takim zjawik się na miejscu : /60/

"kiedy on /tj. Wasiutyński/ zjawik się - robotnicy z krzykiem i groźbami zażądali unieważnienia wywieszonego obwieszczenia i na dowód, że będzie to dotrzymane zażądali pisemnego zobowiązania z podpisem Wasiutyńskiego z kategorycznym zastrzeżeniem, że wymienione obwieszczenie ma być uważane za nieważne. Dyrektor Wasiutyński wystraszywszy się widocznie - uporczywości powyższych żądań, ustąpił i wyraził na wszystko swoją zgodę. Uzyskawszy zgodę robotnicy uspokoili się, wręczyli Wasiutyńskiemu wcześniej już nowe pisemne żądania i oświadczywszy, że będą oczekiwać

decyzji do 12 godziny w piątek 29 kwietnia /tj. 12 maja nowego stylu/, rozeszli się na wydziały zakładu - każdy do swojej pracy . . .

W piątek 29 kwietnia pracy w zakładzie nie podjęto do godziny 11 rano. Robotnicy znowu zebrali się przed budynkiem zarządu zakładu - oczekując decyzji w sprawie wysuniętych przez nich we czwartek żądań. O godz. 3 po południu przybyłem do zakładu ja i inżynier górniczy Żak. Po pertraktacjach w naszej obecności trwających do godziny 7 1/2 wieczorem administracja zakładu w osobie dyrektora Wasiutyńskiego, bez naszej wiedzy i bez naradzania się z nami, ustąpiła wobec żądania robotników, a nie przyjęcie wcześniej przez nich wydalonych 7 mistrzów oraz rozpatrzenia pretensji do jeszcze 2 mistrzów i 1-go kontrolera, poczem wręczono robotnikom nowe zgodne z powyższym ogłoszenie . . . Otrzymawszy je robotnicy udali się do pracy i w ten sposób nastąpił spokój w zakładzie."

Nieliczne ustępstwa dyrekcji wywołały wściekłość władz rządowych. Naczelnik Mirbach w swoich relacjach oskarżał dyr. Wasiutyńskiego, że jego ustępstwa spowodowały szereg strajków w innych zakładach. Zarzucono mu brak umiejętności w kierowaniu hutą, a nawet obłudnie podnoszono, że powinien ukarać majstra Wierza za pobicie Chachulskiego, by zapobiec stosowaniu przemocy przez robotników. Na takie argumenty Zarząd towarzystwa usunął Wasiutyńskiego ze stanowiska dyrektora. Na jego miejsce wyznaczono Andrzeja Garbińskiego. Był on mile widziany przez władze carskie. Gubernator wyrobił mu zwolnienie od powołania do wojska. Charakterystyczne jest, że Garbiński miał być powołany na stanowisko zastępcy dowódcy piekarń korpusu. Miał więc zarezerwowane miejsce w intendenturze, tam gdzie w czasie wojny sadowili się wszyscy usytuowani kombinatorzy.

Garbiński wprowadził w czyn lokaut ogłaszając 24 lipca zamknięcie huty. Na wieść o tym załoga zgromadziła się pod biurem i zażądała ukazania się dyrektora Garbińskiego. Gdy ten zjawił się wówczas, jak podaje raport urzędowy : /61/

... tkum schwycił Garbińskiego i krzykami i gwizdami wyniósł go na ulicę. Najbardziej czynny udział w stosowaniu tej przemocy wzięli Gabriel Mieduszewski i Wincenty Pieprzyk, tego ostatniego widziano stojącego na ulicy w pobliżu Garbińskiego, klaszczącego w dłonie i krzyczącego "dobrze tobie - ty psiakrew Garbiński ! " . . .

Sądząc choćby z tej relacji - widać, że władze nie orientowały się zupełnie - kto był winowajcą wyrzucenia Garbińskiego z huty i aresztowała pierwszych lepszych uczestników zajścia. Mimo to obaj oni zostali skazani na 3 miesiące więzienia każdy.

Lokaut trwał. Dyrekcja Huty skłonna była uruchomić ją ponownie chciała jednak, by robotnikom ogłosić, że huta zostanie znowu zamknięta, a robotnicy zwolnieni bez 14-dniowego wypowiedzenia

. . . w wypadku nie tylko ogólnego strajku, ale i częściowego pociągającego za sobą niemożność kontynuowania produkcji w całym zakładzie lub jakimkolwiek oddziale. Tak samo na tych samych warunkach zakład będzie zamknięty w przypadku zbiegowisk, manifestacji wewnątrz zakładu, wmieszania się jednego wydziału w sprawy drugiego, stosowania przemocy przeciw przedstawicielom administracji, inżynierom, mistrzom, urzędnikom strajku stalowników w normalne dni świąteczne . . . /62/

Inżynier okręgowy wzdrygał się poświadczyć tego rodzaju warunki przyjęcia robotników do pracy, widząc w ich sformułowaniu kolizję z obowiązującymi ustawami. Naczelnik powiatu skierował więc sprawę do Ministra Finansów - prosząc o terminową odpowiedź wyjaśniającą powstałe wątpliwości.

Minister wolał jednak uniknąć otwartego stawiania sprawy i nie kwapił się z odpowiedzią.

W tym czasie klęska, jaka dotknęła robotników huty - zaczęła wywoływać objawy solidarności w zakładach innych zakładów Zagłębia. Na poparcie żądań hutników zastrajkowały kopalnia Flora, Jan i Beden. /63/

Okręgowy Komitet PPS wydał ulotkę skierowaną do wszystkich robotników "Huty Bankowej", w której zachęcał ich do wytrwania. Przy kolportażu tych ulotek aresztowano 4 robotników Huty: Wincentego Września, Jana Zycha, Jana Pasztaka i Antoniego Łaskowskiego. /64/

W czasie lokautu z 12 oddziałów huty - czynna była tylko elektrownia. Prowadziła ją grupa wojskowych elektrotechników. Wobec braku odpowiedzi z ministerstwa, Garbiński zlekceważył obiekcje okręgowego inżyniera górniczego i ogłosił podane wyżej warunki przyjęcia do pracy bez jego aprobaty. Nastąpiło to dnia 17-go sierpnia. Nazajutrz część najbardziej dotkniętych bezrobociem robotników zgłosiła się do pracy. Za nimi poszli inni.

24.VIII. ruszyły wielkie piece, a stopniowo uruchomiono i dalsze oddziały. Z liczby 3100 robotników pracujących przed lokautem przyjęto ponad 2.700 - ponad 300 odmówiono przyjęcia.

Raport władz tłumaczył, że są to ci -

. . . którzy zdaniem administracji zakładu byli winowajcami i sprawcami pogwałcenia przez robotników przepisów wewnętrznego porządku w zakładzie w ciągu ubiegłego półrocza. Większa część z nich - to nie miejscowi mieszkańcy i oni będą stopniowo wysyłani do miejsc wyznaczonych, jako ludzie nie mający określonego zatrudnienia.

Do raportu tego dołączona jest lista 50 robotników, którzy zdaniem dyrekcji huty byli głównymi winowajcami rozruchów i podżegaczami innych robotników. Warto tu przypomnieć ich nazwiska, gdyż byli oni pionierami ruchu robotniczego na terenie huty.

Oto one wraz z adnotacjami poczynionymi przez dyrekcję. /65/

Oddział wielkich piecy - 1/ Paweł Sarna, 2/ Goliński, 3/ Kostka

- wyrzucali przemocą dozorcę Miodka i wywieźli go na taczkach.

Oddział odlewni staliwa - 4/ Bancerowicz Tomasz, dozorca, jeden

z głównych organizatorów wszystkich rozruchów, 5/ Maszewski

Wincenty, 6/ Bezkorski Piotr, 7/ Piwowarczyk Piotr, 8/ Piotrowski

Antoni, 9/ Boduszek Józef, 10/ Pieprznik Wojciech, 11/ Legomski

Leopold, 12/ Kwiecień Wincenty, 13/ Kosień Roman nie dopuszczali

mistrza do pracy.

Oddział warsztatów mechanicznych - 14/ Łobrzowski Wincenty,

bardzo niespokojny - pierwszy dał sygnał gwizdkiem do rozpoczęcia

strajku, 15/ Woźniakiewicz Karol - pracuje w remizie parowozowej -

był delegatem i z 4-ma poniższymi robotnikami przemocą wyrzucił

z zakładu na taczce mistrza Serena, 16/ Długoszewski Ignacy,

17/ Nocoń Wojciech, 18/ Synowski Paweł, maszynista, 19/ Sowa

Stanisław, 20/ Pyszkiewicz Mikołaj - delegat robotników, jeden

z najbardziej niespokojnych - razem z Woźniakiewiczem podtrzymuje

saburzenie wśród robotników, żądał wydalenia inżyniera Hercoga,

kontrolera Słomczyńskiego w nadzwyczaj bezczelnej formie. Przy-

chodził do biura zakazując księgowości potrącania z zarobków robo-

tników należności za mieszkania, węgiel i z tytułów egzekucyjnych.

21/ Wizental Stanisław - wspólnie z Pyszkiewiczem przewodził

wszystkim rozruchom, 22/ Alejek Franciszek, 23/ Trocha Józef,

24/ Eric Franciszek, 25/ Szcześniak Andrzej, 26/ Ziółkowski

Wincenty, 27/ Kolasiński Franciszek, 28/ Śliwa Franciszek,

29/ Wróbel Józef, 30/ Juszczyk Stanisław, 31/ Kozłowski Ignacy,
32/ Markowski Władysław, 33/ Świącicki Wincenty, 34/ Machura Jan,
35/ Wypórski Piotr, 36/ Domański Stanisław, 37/ Łakomski Antoni,
38/ Przyboś Czesław, ci dwaj ostatni wszczynają stale dyskusje
i sprzeczki, wypędzili z zakładu kontrolera Skalskiego, 39/ Kłos
Tomasz - wypędził kontrolera Deszke, 40/ Sokół Andrzej wywołuje
ciągłe historie i skandale z dozorcami, 41/ Karbowniczek Józef,
42/ Braksator Julian, 43/ Chmielewski Aleksander.

Oddział walcowni blach - 44/ Majka Jan - ciągłe groźby i obrazy
mistrza Dubois, 45/ Zapora Franciszek, 46/ Pawlik Tomasz - przy-
wódca rozruchów w czasie strajku - przeszkadzają powrotowi mistrza
Bifina do pracy, 47/ Krawiec Józef - jeden z głównych pod-
żegaczy wszystkich rozruchów, podjudzający robotników nie tylko na swoim
oddziale, ale chodził do innych wydziałów zatrzymywać robotę.

Oddział walcowni żelaza - 48/ Najderski Józef, 49/ Zander Piotr -
oba należą do liczby głównych podżegaczy we wszystkich rozruchach,
50/ Borowiecki Bronisław - delegat oddziału produkcji ankrów,
51/ Szlezingier, 52/ Szymański Henryk w mechanicznym warsztacie
zauważono ich jako przywódców tłumu, który wdarł się 20 kwietnia
br. do warsztatu dla obróbki stalowych odlewów, by wypędzić
inż. Hercoga i mistrza Szerera, 53/ Cieślik Marcin bardzo
niepokojny.

Lokaut miał pewien wpływ na układ stosunków politycznych
w hucie, dotychczasowy przeważający wpływ PPS - zostaje
zrównoważony rozwojem SDKPiL.

Imię nazwisk działaczy tej organizacji historia zachowała między
innymi postaci Ignacego Rygalika i Franciszka Jędryczka.
O pierwszym wspomina w 11 - 12-tym numerze "Z Pola Walki"
działacz SDKPiL - Reszke, jako o nadzwyczaj czynnym

kolporterze prasy socjaldemokratycznej. 2-gi był jednym z działaczy pierwszych późniejszego Związku Metalowców. Obaj dożyli sędziwego wieku, jako robotnicy huty i zmarli w kilka lat po 2-giej wojnie światowej.

Robotnicy huty - choć zmuszeni zostali do przyjęcia sformułowanych przez Garbińskiego warunków, nie uważali się za związanych nimi. W okresie rewolucyjnych działań 1905 - 1907 r. kilkakrotnie jeszcze zrywali się do strajków.

Z głośniejszych wydarzeń tego rodzaju wymienić należy wielki strajk powszechny w dniach 27, 28 i 29 grudnia 1905 r. - wezwała do niego SDKPiL przy wrogim stosunku Narodowej Demokracji i w dwuznacznym stanowisku PPS. Mimo tego z nielicznymi wyjątkami więzi w nim udział niemal wszystkie zakłady Zagłębia.

Huta Bankowa nie pozostała w tyle i przyłączyła się do demonstrujących towarzyszy. Agitatorem - który z ramienia socjaldemokratów wzywał hutników Dąbrowy do strajku - był nie byle kto:

Na wielkim wiecu zwołanym na dziedzińcu huty przemawiał

Towarzysz J ó z e f.

Tylko bardzo nieliczni - najbardziej zaufani członkowie organizacji wiedzieli, że pseudonim ten krył jednego z najgłośniejszych działaczy rewolucyjnych Feliksa Dzierżyńskiego.

W pół wieku po tym zdarzeniu - Huta Bankowa przyjęła jego imię za swoje godło.

W miesiąc później Huta stanęła znów do demonstracji strajkowej, gdy socjaldemokraci wezwali robotników do akcji przeciw wyborom do carskiej Dumy. Strajk odbył się mimo, że okupujące Zagłębie oddziały kozaków i żandarmerii brutalnie usiłowały go złamać. Zaczął się okres energicznego tłumienia rewolucji, represji wobec jej uczestników, aresztowań, więzień, zsyłek na Sybir.

Mimo to rewolucja nie pozostała bez pozytywnych osiągnięć. Zmienił się na bardziej ludzki stosunek do robotnika, nie udało się uzyskać 8-mio godzinnego dnia pracy, ale mniej było przekroczeń w ustawowym dniu 10-cio godzinnym, wywalczono pewną poprawę w organizacji lecznictwa i szkolnictwa. Najważniejszą jednak zdobyczą było wykształcenie silnej - liczebnie kadry działaczy wśród samych robotników. W 1907 r. udało się wywalczyć istnienie legalnych związków zawodowych. W Zagłębiu związek metalowy był pierwszy spośród nich. Już wkrótce obejmował on kilka tysięcy członków, w samej Dąbrowie należało doń 1.300 robotników - w tym większość z Huty Bankowej. Związek ten miał odegrać w przyszłości poważną rolę w walkach robotników.

Lata między stłumieniem rewolucji, a wybuchem wojny światowej upłynęły w Hucie bez większych zaburzeń. Zbliżający się konflikt zbrojny między głównymi potęgami europejskimi - sprzyjał koniunkturalnie w przemyśle żelaznym. Rośnie także produkcja Huty Bankowej, osiągając tuż przed wojną najwyższy poziom od czasu istnienia zakładu.

Wybuch wojny przekreślił w jednym momencie ten pomyślny stan. Było jasne, że Zagłębie Dąbrowskie - wciśnięte klinem między dwie wrogie Rosji potęgi - Prusy i Austrię - nie może być utrzymane przez armię carską. Toteż wojska rosyjskie ewakuowały się bez większego oporu. Zajął je w pierwszych dniach wojny wojska niemieckie, a po kilku tygodniach - nastąpił podział stref okupacyjnych między Austrię i Prusy. Dąbrowa przypadła tej pierwszej, a z nią Huta Bankowa.

Jako własność Francji, a więc wrogiego mocarstwa, huta oddana została w zarząd przymusowy.

Zdaje się, że francuscy właściciele huty orientowali się bardzo dobrze w perspektywach pierwszych dni wojny i postarali się o to, by huta jako francuska własność nie przynosiła korzyści Niemcom.

Na pierwszą wieść o wybuchu wojny - Garbiński wstrzymał całkowicie ruch zakładu i zwolnił załogę.

Huta przeszła w ręce niemieckie, a potem austriackie - już nieczynna. Francuzi, których była spora ilość wśród inżynierów i majstrów, przezornie opuścili wcześniej Dąbrowę.

Chodziły pogłoski wśród robotników, że Garbiński otrzymał większą sumę na wypłatę jednorazowych zasiłków, nikt ich jednak nie otrzymał.

Zarząd przymusowy wyrządził wiele szkód w hucie.

Zdemontowano wiele maszyn i urządzeń - zwłaszcza zaś maszyn elektrycznych.

Łączne straty z tego tytułu wyniosły ponad 3-5 miliona franków francuskich.

Losy załogi w czasie wojny były różne. Część została powołana do wojska, część znalazła zatrudnienie w innych zakładach.

Bodajże najwięcej emigrowało dobrowolnie lub przymusowo do Austrii lub Prus, gdzie odczuwano wielki brak rąk do pracy. Wszystkich los był bardzo ciężki, najcięższy zaś ich rodzin, które pozostały w Zagłębiu i cierpieć musiały wojenny niedostatek.